

„Czarna żółć“ i melancholia Wygląd a usposobienie człowieka

Do jakiego typu należymy?

Ygrek ma temperament

Wśród ludzi, którzy nas otaczają, z którymi się codziennie stykamy, na pewno nie znajdziemy dwóch takich, którzyby w tej samej sytuacji zachowali się tak samo. Reakcja każdego z nich na ten sam bodziec będzie różna. Rzecz, która lksa napelni tylko niesmakiem, objawiającym się w skrzywieniu ust, u Igreka wywoła gwałtowny wybuch gniewu. Ależ też Iks jest zazwyczaj opanowany spokojny, nie lubi okazywać tego co czuje, natomiast Igrek przeciwnie, jest łatwo zapalny, impulsywny, w stosunkach z innymi objawia dużo bezpośredniości i szczerości. O Igreku powiadamy więc, że ma temperament.

Cóż to znaczy właściwie i na czym polega „mieć temperament“?

Cztery humory

Już kilkadziesiąt lat przed narodzeniem Chrystusa twierdził Hipokrates, że natura ludzka, objawiająca się w sposobie reagowania na bodźce zewnętrzne jest człowiekowi wrodzona, a różnice natury poszczególnych jednostek zależą od tego, która z czterech „wilgotności“ w człowieku przeważa. Owe „wilgotności“, czyli „humory“, składające się na ciało ludzkie, są to: krew (sanguis), żółć (chole), czarna żółć (melancholia) i flegma.

Wiek minął od czasu Hipokratesa, wiedza ludzka poczyniła olbrzymie postępy, nastąpił wspólny rok w psychologii i — choć dziś nie mówi się już o „wilgotnościach“ — jednak dotychczas hipokratesowski podział typów ludzkich ma swoje miejsce w nauce. „Czarna żółć“ jest fantazją, flegma nie jest wcale stałym składnikiem ciała, ale wiadomo, że produkty gruczołów dokrewnych wpływają w pewien sposób na usposobienie i charakter człowieka. Dlatego też klasyczny podział na sangwiników, choleryków, melanicholików i flegmatyków ma swoją wartość. Stosujemy te określenia w życiu potocznym, bowiem typy takie — choć nie w czystej postaci — spotykamy na każdym kroku.

Sangwinik — to człowiek żywego usposobienia, łatwo zapalny, lecz i szybko gasnący, nie wytrwale, roztargniony, łatwo się cieszy i gniewa, szybko zapomina tak urazy, jak i przysługi.

Choleryk jest też pobudliwy, jednak wytrwały, silnej woli i gorący w trwałych uczuciach.

Melancholika cechuje nieśmiałość; rzadko się cieszy, a częściej smuci, nie pewny siebie, długo pamięta zarówno urazy, jak i przysługi.

Flegmatyk słabo reaguje uczuciowo i krótko pamięta. Jest często zadowolony z siebie, lecz częściej bywa apatyczny.

Owe cztery główne typy, a raczej kategorie typów ludzkich temperamentów, tak dobrze wszystkim znane z życia, jak literatury, prawie nigdy nie występują w postaci czystej. Natura ludzka jest tak skomplikowana i zróżnicowana, a jednocześnie jest ustrójem tak subtelnym, że nie pozwala się klasyfikować z mechaniczną dokładnością, ani mierzyć ściśle. Dlatego też do tej samej kategorii zaliczać musimy typy pozornie niepodobne do siebie, które jednak większość cech zasadniczych posiadają wspólną.

260 charakter stvk

Badania Elsenhansa i Heymmana są rozwinięte i uzupełniły starożytną naukę Hipokratesa o temperamentach ludzkich.

Heymans zebrał 2.500 charakterystyk osób żyjących oraz 110 biografii wybitnych jednostek zmarłych i na podstawie tego materiału opracował podział, w którym wyodrębnił 8 głównych typów, usiłując od nich sprowadzić całą różnorodność temperamentów ludzkich.

Podstawą podziału Heymmana był wzgląd na: uczuciowość, aktywność (czy ktoś jest pracowity, czy leniwy), wreszcie skłonność do perseweracji u poszczególnych jednostek. Ta ostatnia cecha polega na tym, czy dany osobnik pociesza się łatwo, czy trudno (perseweruje w nim wówczas przykrość), czy łatwo się zraża, czy

też trudno w nim wzbudzić niechęć do tego, co podjął i. t. p.

Poszczególne typy określił Heymans w sposób następujący: 1) typ bezkształtny (nieuczuciowy, nieaktywny, nie skłonny do perseweracji), 2) apatyczny (nieuczuciowy, nieaktywny, lecz skłonny do perseweracji), 3) nerwowy (uczuciowy, nieaktywny i niepersewerujący), 4) sentymentalny (uczuciowy, nieczynny i skłonny do perseweracji), 5) sangwiniczny (nieuczuciowy, czynny, persewerujący), 6) flegmatyczny (nieuczuciowy, czynny, niepersewerujący), 7) choleryk (uczuciowy, czynny, niepersewerujący) i wreszcie 8) namiętny (uczuciowy, czynny i persewerujący).

Niewątpliwie w tym bogatym podziale Heymmana każdy znajdzie miejsce dla siebie. Jeszcze ciekawszy bodaj jest jednak podział Kretschmera. Na podstawie długotrwałych badań i licznych przeprowadzonych pomiarów, Kretschmer wyodrębnił trzy zasadnicze typy budowy ciała ludzkiego, które wprawdzie nie występują często w postaci czystej, skutkiem małżeństw mieszanych, jednakże w większości wypadków można je dość dokładnie wyodrębnić.

Wygląd a usposobienie

Pierwszy typ anatomiczny — to budowa ciała wątła. Kretschmer

nazwał ten typ leptosomatycznym, albo astenicznym. Człowiek należący do tego typu jest chudy, bladej, o wąskiej, długiej twarzy, szczupłej piersi, długich rękach i nogach. Drugi typ — atletyczny odznacza się dobrą, harmonijną budową, szerokimi barkami, potężną piersią i wąskimi biodrami. Kości i mięśnie są przy tym typie dobrze rozwinięte. Trzeci wreszcie typ — to pyknic, wzrostu najczęściej średniego lub małego, krępy, gruby, o okrągłych, miękkich kończynach. Oczywiście istnieją liczne typy mieszane, tzw. dysplastyczne, czyli takie, których rozwój fizyczny uległ jakiemś zaburzeniu, oraz formy przejściowe. Kretschmer w badaniach swoich zauważył, że pewne typy budowy anatomicznej powtarzają się częściej w jednym typie chorób psychicznych, niż w drugim.

Chudy dziwak

I dobroduszny grubas

Zajmował się on również charakterystyką ludzi zdrowych, stwierdzając istnienie ścisłego związku pomiędzy temperamentem a budową ciała. Stwierdził on, że astenicy, atleci i dysplastycy są najczęściej nieśmiali, nietowarzyscy, bez humoru, często dziwacy i łatwo ulegający rozdrażnieniu. Ponieważ ten typ zbliża się w dziedzinie patologii do typu schizofrenicznego, Kretschmer na

zwał go schizotypicznym. Pykniccy natomiast są usposobienia żywego, towarzyscy, serdeczni, uprzejmi, weseli, ale zdarzają się cisi, spokojni, smutni i miękkiego usposobienia. Ten typ zbliża się do psychozy okresowej, to też Kretschmer nazwał go cyklotypicznym. Ludzie należący do typu cyklotypicznego, posiadają temperament, który waha się od bieguna wesołości do smutku, a temperament schizotypiczny z jednej strony graniczy z przeczułeniem, a z drugiej z oschłością i chłodem.

Bogactwo odcieni

Różnorodność temperamentów, jaką spotykamy w życiu, pochodzi z tąd, że w typie cyklotypicznym spotykają się w różnych proporcjach: wesołość, ruchliwość, pewność siebie, pasja, impet ze smutkiem, ociężałość, poczuciem niedolności, poniżenia i czarnymi myślami. Stosunek tych składników nazywa się proporcją nastrojową, czyli diatetyczną. W typie schizotypicznym mamy zaś do czynienia z proporcją psychestetyczną, czyli stosunkiem ilościowym dwóch składników: przeczułenia i oschłości. Te właśnie proporcje stwarzają całe bogactwo odcieni indywidualnych w temperamentach poszczególnych jednostek ludzkich.

(st. g.)

Bardzo kosztowne i zawile są procesy rozwodowe w Anglii

Niedawno czytaliśmy w telegramach z Anglii, że zanotowano tam wyraźny wzrost dobrobytu, którego najlepszym dowodem jest znaczne zwiększenie się procesów rozwodowych.

Według ustawy z r. 1857

Sprawa rozwodów już oddawna kierowana była, pod naciskiem prasy angielskiej, do parlamentu, który jednak w ciągu lat kilkudziesięciu nie chciał wprowadzić żadnej zmiany do ustawy o rozwodach. Zresztą aż do r. 1857, w którym wydano specjalny akt, uzyskanie w Anglii rozwodu możliwe było jedynie drogą odpowiedniej uchwały parlamentu. Sądy duchowne mogły orzec tylko separację, którą nazywano „odłączeniem od stołu i łoża“.

Akt z r. 1857 pozwalał wprowadzić na rozwód, ale dawał mężczyźnie pozycję korzystniejszą. Wystarczyło bowiem udowodnić żonie wiarołomstwo, by uzyskać unieważnienie małżeństwa. Natomiast kobieta nie mogła dostać rozwodu nawet wtedy, gdyby udowodniła mężowskie wiarołomstwo. Mogła go uzyskać dopiero po wykazaniu, iż mąż nie tylko jest niewierny, ale obchodzi się z nią okrutnie, złościwie ją opuścił, albo też jest bigamistą. Dopiero rok 1923 przyniósł Angielce równoprawienie o tyle, że mogła domagać się rozwodu tylko na zasadzie wiarołomstwa ze strony męża. Gdy natomiast żona skarży się jedynie na okrutne traktowanie przez męża lub opuszczenie,

sąd wyrokuje separację, ale rozwodu nie daje. Nawet pomieszanie zmysłów męża nie daje żonie prawa do żądania rozwodu. Ba, wiarołomstwo w pewnych okolicznościach może też nie być dostatecznym powodem do unieważnienia małżeństwa, lecz doprowadzić jedynie do separacji.

W r. 1912 królewska komisja wysunęła projekt prawa o rozwodach, mający na celu znaczne uproszczenie sprawy i ułatwienie rozwodów, ale kościół anglikański gorąco przeciwko temu zaprotestował. Wogóle duchowieństwo anglikańskie zawsze było i jest przeciwnie rozwodom.

Długie koleje skargi rozwodowej

Jaki jest przebieg sprawy rozwodowej w Anglii? Jest to rzecz bardzo zawiła i pełna rozlicznych pułapek. Zaczyna się od petycji, którą pisać musi adwokat, bo laik nie da sobie rady. A wiarołomstwo trzeba udowodnić, samo przyznanie się do niego sędziemu nie wystarczy, owszem, w takich wypadkach może on wnioskować, że skarga rozwodowa została przez małżonków ukartowana umyślnie, a wtedy nie tylko ją odrzuca, ale skazuje nawet skarżących na wysoką grzywnę. Istotnie, ponieważ tylko wiarołomstwo daje podstawę uzyskania rozwodu, małżeństwo angielskie nieraz to wiarołomstwo pozorują, a główna w tym rola wyznaczona jest zazwyczaj mężczyźnie.

Gdy już skarga została wniesiona i przyjęta, następuje półroczny okres próby, podczas którego specjaliści detektywi badają, czy zeznania przed sądem były prawdziwe, to znaczy głównie, czy owo wiarołomstwo nie było fikcyjne. Dopiero po upływie tego czasu można wniesić nowe podanie o rozwód. Sąd, po przychylnym rozpatrzeniu, orzeka wówczas ostatecznie o rozwodzie.

Polowanie na sensację

Naogół panuje w Anglii w sprawie rozwodu wielka obawa rozgłosu. Prasa chwytą nawet intymne szczegóły procesów rozwodowych i rozpisuje się o nich na całe strony. A nie każdy chce się na takie skutki skargi sądowej narażać. Bardzo dotkliwe są również koszty skargi rozwodowej. Powoduje ona konieczność powołania licznych świadków, którym trzeba zwrócić wydatki i opłacić stracony czas, adwokaci zaś w Anglii należą do najdroższych na świecie. Wprawdzie teoretycznie wszelkie koszty powinna płacić strona przegrująca, ale ustalili się już od wieków zwyczaj, że ponosi je całkowicie mężczyzna.

Koszty i odszkodowanie

Prócz tego jeszcze każda ze stron procesujących się może żądać odszkodowania od sprawcy wiarołomstwa za „rozbicie małżeństwa i życia rodzinnego“. Odszkodowanie takie może być w pewnych okolicznościach bardzo wysokie. Można domagać się odszkodowania nawet wtedy, gdy się nie wytacza skargi o rozwód.

Sąd w sprawach rozwodu stosuje prawo ubogich tylko wtedy, gdy dane małżeństwo zarabia najwyżej 4 funty (około 110 zł.) tygodniowo i posiada ruchomego majątku najwyżej do 100 funtów.

Oto dlaczego można wnioskować, że zwiększenie się liczby procesów rozwodowych w Anglii świadczy o ogólnym rozroście dobrobytu. Przecie te procesy są bardzo kosztowne.

Ślady

Tajemniczego olbrzyma pod Kaikutą

Od niedawna na wąskich leśnych ścieżkach, w pobliżu Silighury, spostrzeżono tajemnicze ślady, niesamowitej wprost wielkości. Długość ich sięga do 2 stóp, szerokość równa się jednej stopie. Kształtem przypominają one ślady wielkich małp. Uczni, zainteresowani ukazaniem się tajemniczych śladów, zamierzają zrobić wyprawę do okolicznych lasów, spodziewając się napotkać w głębi tych borów olbrzymią małpę, w rodzaju filmowego „King - Konga“. Miejscowa ludność twierdzi, że jest to wcielenie nieśmiertelnego Asfatana, jednego z bohaterów hinduskiej mitologii.

Rzet.

Świat bez słońca

Jak żyją i pracują niewidomi?

119 lat Instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych

Monotonnie wydzwonił piąty godzinny zegar na gmachu Instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych przy pl. Trzech Krzyży. Miotane wiatrem i deszczem nagie gałęzie kasztanów i akacji raz po raz uderzają o szyby jednopiętrowego białego domku dla niewidomych. Jasno pali się światło wewnętrzne. W małej salce szkolnej kilkunastu chłopców i dziewczynek odrabia lekcje.

— To... je... st... wo... da... sylabizuje ośmioletnia może dziewczynka o oczach jasnych i martwych. Wąskie długie palce wolno przesuwają się po czystej kartce grubego zeszytu.

Czysta i niezapisana na pozór książka zawiera jednak niezrozumiałe i nie widoczne prawie dla oka tajemnicze znaki, które pozwalają niewidomym poznać rozkosze czytania.

Biblioteka

Pod dotykiem rąk z grubych kartek zapisanych systemem dr. Braille'a (t. zn. odpowiednio nakłóanych w ten sposób, że wypukłości dziurek tworzą litery, wyrazy i zdania) do biednych pozabawionych wzroku kalek spływa złote myśli Asnyka, Mickiewicza. Martwe oczy patrzą tępo przed siebie, gdy palce poznają tajemnicze słowa pisanego. W pogrzeżonym w półmroku pokoju, skupieni w sobie niewidomi z zapalem studiują „Zeromskiego, czy „Chłopów“ Rey monty.

W chwilach wolnych od nauki, lub pracy (młodzi mieszkańcy Instytutu są pozbawieni jeszcze i tej przyjemności nie potrafili bowiem jeszcze czytać) oprócz radia czytanie jest ulubioną rozrywką.

„Zielony grzebień“

Dwie dziewięćletnie może dziewczynki przechadzają się po małej salce. Krążą w kółko, tam i napowrót, żywo gestykulując. Od czasu do czasu ktoś je wyminie, to znowu one mijają stojących im na drodze. Na pozór zwykłe rozgadane uczennice. Nagle jednej z nich wypada z ręki mały, zielony grzebiek. Obie dziewczynki klękają na podłodze macając wokół otwartymi dłońmi. Obserwujemy z zainteresowaniem ich wysiłki. Grzebek wpadł pod stół, trudno go będzie znaleźć. Dla eksperymentu podnoszę go. Dziewczynki próżno szukają, wreszcie słysząc pod oknem rozmowę zwracają się do nauczyciela,

który ze mną stoi.

— Proszę państwa, czy pan nie znalazł takiego małego „zielonego“ grzebienia?

Zdumiało mnie to określenie. — Zielony!

— Czy to dziecko widzi? — pytam.

— Nie, i od urodzenia nie widział. Ktoś, oglądając kiedyś grzebień nazwał go zielonym. Określenie to utkwiło jej w pamięci szczególnie, nie potrafi bowiem sobie wyobrazić ani wyczuć jakie ma znaczenie. „Zielony“ grzebień powrócił do swej właścicielki. Dziewczynka obmacała go dokładnie, potem zadowolona pobiegła dalej.

— Ten sam — orzekła.

— A gdyby zmienił nagle barwę? Trudno by było zapewne przekonać małą niewidomą, że ten sam napozór grzebień stał się nagle zupełnie inny... czerwony...

Lekcja

W sali do robót masa ciekawych rzeczy. Piękne plastelinowe zabawki, posądkę gipsowe, wyobrażające najrozmaitsze zwierzęta i postaci uchwycone bardzo trafnie w formie przez niewidomych. Na ścianie wypukłe mapy, do geografii. Właśnie odbywa się lekcja (przygotowawcza) od piątej do siódmej uczniowie odrabia-

ją lekcje zadane na następny dzień.

— Madryt jest stolicą... — wychudłe dłonie wodzą po wypukłej mapie. Jakiś bardzo wypukły punkt: Miasto, a potem granice... wybrzeża... góry...

I nagle pytanie nauczyciela:

— Wschodnie granice Z.S.R.R.? Drobną postać przesuwając się na prawo, palce macają, macają... natrafiają nareszcie na jedne z licznych wypukłości mapy, oznaczającą granicę...

Mały wirtuoz

Jeden z pokoi jest ciemny. W kącie stoi prawie niewidoczne pianino. I oto z sali rekreacyjnej biegnie dwunastoletni może chłopiec. Za chwilę ciemny pokój rozbrzmiewa cudownym straussovskim walczykiem. — Światła! — chce powiedzieć, lecz po chwili zastanawiam się:

— Po co? Oto znowu jakaś sentymentalna kolysanka spływa z kąta ciemnego pokoju.

Jak on cudownie gra! — zachwycam się.

— To jeszcze nic, mówi nauczyciel. Chodźmy do szkoły muzycznej tam pani posłucha.

Mistrz

W białym palacyku mieści się szkoła muzyczna dla niewidomych. Przyjmowani są słuchacze z miasta część jest na internacie. Po wąskich kręconych schodach

Czas to pieniądz!

Szybkość na kolejach niemieckich

Obecnie, gdy nasze władze kolejowe pracują nad zimowym rozkładem jazdy i obiecują sobie i nam wprowadzenie szeregu ulepszeń, nie od rzeczy będzie przypomnieć, jakie to szybkości osiąga się na wielu liniach kolejowych w Niemczech.

W roku bieżącym zaprowadzono np. w Niemczech osiem wozów z silnikami Diesla, a każdy z nich rozwijał szybkość ponad 100 kilometrów na godzinę. Najszybszy kursował na linii Berlin — Hannover — Hamm i osiągnął szybkość 132,3 km. na godzinę na odcinku z Hannoveru do Hamm. Pociąg tegoż typu na linii Berlin —

Lipsk kursuje z szybkością 129,8 kilometra. Najstarszy zaś z nich, „latający hamburek“, robi 125,6 kilometra na godzinę. Następny co do szybkości pociąg Berlin — Wrocław wykazuje szybkość 124,3 kilometra.

Ale cechą charakterystyczną wielkiego postępu na kolejach niemieckich jest nie tylko dochodzenie do takich szybkości przy pociągach motorowych. Ilość bowiem pociągów poruszanych parą, a robiących ponad 100 kilometrów na godzinę, również silnie wzrosła. O ile w roku 1935 wynosiła ona 19, o tyle w roku bieżącym doszła do 29 pociągów.

Podróżuj samolotem